



# SKAŁA

Trzecia Niedziela zwykła

23 stycznia 2022

2 (478)

GAZETA DOSTĘPNA NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



## NASI DZIADKOWIE

### OTO SŁOWO PANA

*Duch Pański spoczywa na Mnie... Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli. (Por. Łk 4, 18 – 24).*

Jezus w synagodze w Nazarecie objawia swoją mesjańską misję. Czyta prorocstwo z księgi Izajasza i komentuje je, jasno dając do zrozumienia, że to właśnie na Jego Osobie wypełniają się zapowiedzi Starego Testamentu. Przedziwna była reakcja mieszkańców tego miasteczka. *A wszyscy przyświadczeni Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowem, które płynęły z ust Jego. (Łk 4, 22).*

Po dalszych słowach Jezusa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. *Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. (Łk 4, 29).*

Jedni uwierzyli, inni dali się ponieść powątpiewaniu i emocjom, których konsekwencją było wyrzucenie Jezusa z granic miasta i również z życia i serca człowieczego.

Dziś, kiedy rozważamy na łamach „Skały” wielką wdzięczność dla naszych kochanych przodków, świętując Dzień Babci i Dzień Dziadka, również widzimy, jak wielu młodych ludzi jest zasłuchanych w słowa Jezusa i swoim świadectwem życia

i młodzieńczym entuzjazmem przyznają się do bliskiej relacji z Mistrzem. Ale również widzimy i często w wielu wieściach ze świata płynących słyszemy o wielkim zagubieniu młodzi w dzisiejszym świecie. Pamiętamy słowa Ojca świętego Franciszka, który prosił młodych, aby często siadali u stóp swoich dziadków i babć i zadawali im pytania oraz korzystali z ich życiowej mądrości i doświadczenia. Jakże bardzo potrzeba tego wzoru życia starszych ludzi, którzy często z różańcem w dłoni dźwigają swoje życiowe krzyże cierpienia i chorób, a swoim przykładem dają świadectwo jak ufać Bogu i pozwolić Jemu się prowadzić po śladach Chrystusa idącego z krzyżem na szczyt Golgoty. Jakże potrzeba nam zapatrzania się w Maryję i Jej ufność w Boże plany, aby uczyć się zawierzenia Bożej Opatrzności swojego życia w świecie, w którym panuje tyle zła i nienawiści. Potrzeba głębi relacji człowieka z Bogiem i z Maryją, aby mieć siłę przeciwstawić się modzie dzisiejszego świata, jego zeświecczeniu, neopogaństwu, oderwaniu od korzeni i własnym światopoglądom, będącym niejednokrotnie w sprzeczności z Bożym planem zbawienia.

Niech wszystkim naszym babciom i dziadkom dobry Bóg hojnie błogosławi i wspomaga ich swoją łaską, a tych którzy już po drugiej stronie życia, niech okaże swoje bezgraniczne Miłosierdzie i zechce przyjąć ich dusze do swojej chwały w niebie.

**ks. Konrad**

# EWANGELIA NA CO DZIEŃ 23 - 31. I. 2022

**23 stycznia 2022 - Trzecia Niedziela zwykła**

(Łk 1, 1-4; 4, 14-21)

**24 stycznia 2022**

**poniedziałek - wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła, patrona dziennikarzy**

(Mk 3, 22-30)

Uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili o Jezusie: «Ma Belzebuba i mocą władcy złych duchów wyrzuca złe duchy». Wtedy Jezus przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może Szatan wyrzucać Szatana? Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc Szatan powstał przeciw sobie i jest z sobą skłócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprząć mu zagrabieć, jeśli mocarza w pierw nie zwiąże, i dopiero wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego».

**25 stycznia 2022**

**wtorek - święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła**

(Mk 16, 15-18)

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazał się Jedenastu i powiedział do nich: «Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: W imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie».

**26 stycznia 2022**

**środa - wspomnienie świętych biskupów Tymoteusza i Tytusa**

(Mk 4, 1-20)

Jezus znowu zaczął nauczać nad jeziorem i bardzo wielki tłum ludzi zebrał się przy Nim. Dlatego wszedł do łodzi i usiadł w niej na jeziorze, a cały lud stał na brzegu jeziora. Uczyl ich wiele w przypowieściach i mówił im w swojej nauce: „Słuchajcie: Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, jedno padło na drogę; i przyleciały ptaki, i wydziobały je. Inne padło na miejsce skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i wnet wzeszło, bo gleba nie była głęboka. Lecz po wschodzie słońca przypaliło się i nie mając korzenia, uschło. Inne znów padło między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je, tak że nie wydało owocu. Inne w końcu padły na ziemię żyzną, wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny”. I dodał: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”. A gdy był sam, pytali Go ci, którzy przy Nim byli razem z Dwunastoma, o przypowieści. On im odrzekł: „Wam dana jest tajemnica królestwa Bożego, dla tych zaś, którzy są poza wami, wszystko dzieje się w przypowieściach, aby patrzyli oczami, a nie widzieli, słuchali uszami, a nie rozumieli, żeby się nie nawrócili i nie była im wydana tajemnica”. I mówił im: „Nie rozumiecie tej przypowieści? Jakże zrozumiecie inne przypowieści? Siewca siewce słowo. A oto są ci posiani na drodze: u nich siewce się słowo, a skoro je usłyszą, zaraz przychodzi szatan i porywa słowo zasiane w nich. Podobnie na miejscach skalistych posiani są ci, którzy gdy usłyszą słowo, natychmiast przyjmują je z radością; lecz nie mają w sobie korzenia i są niestali. Gdy potem przyjdzie ucisk lub przesładowanie z powodu słowa, zaraz się załamują. Są inni, którzy są zasiani między ciernie: to są ci, którzy słuchają wprawdzie słowa, lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. W końcu na ziemi żyznej zostali posiani ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny”.

**27 stycznia 2022**

**czwartek - dzień powszedni**

(Mk 4, 21-25)

Jezus mówił ludowi: «Czy po to wnosi się światło, by je umieścić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, żeby je umieścić na świeczniku? Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało wyjść na jaw. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!» I mówił im: «Bacźcie na to, czego słuchacie. Taką samą miarą, jaką wy mierzycie, odmierzą wam i jeszcze wam dołożą. Bo kto ma, temu będzie dodane; a kto nie ma, pozbawią go nawet tego, co ma».

**28 stycznia 2022**

**piątek - wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, prezbitera i doktora Kościoła**

(Mk 4, 26-34)

Jezus mówił do tłumów: «Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. Gdy zaś plon dojrzeje, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo». Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki podniebne gnieźdzą się w jego cieniu». W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

**29 stycznia 2022**

**sobota - dzień powszedni**

(Mk 4, 35-41)

Owego dnia, gdy zapadł wieczór, Jezus rzekł do swoich uczniów: «Przeprowmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. A nagle zerwał się gwałtowny wicher. Fale były w łódź, tak że łódź już się napełniała wodą. On zaś spał w tyle łodzi na wezgłowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, nie Cię to nie obchodzi, że giniemy?» On, powstawszy, zgromił wicher i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!» Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!» Oni zlekli się bardzo i mówili między sobą: «Kim On jest właściwie, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?»

**30 stycznia 2022 - Czwarta Niedziela zwykła**

(Łk 4, 21-30)

**31 stycznia 2022**

**poniedziałek - wspomnienie św. Jana Bosko, prezbitera**

(Mk 5, 1-20)

Jezus i uczniowie Jego przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Gdy wysiadł z łodzi, zaraz wyszedł Mu naprzeciw z grobowców człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobowcach i nikt już nawet łańcuchem nie mógł go związać. Często bowiem nakładano mu pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą w grobowcach i po górach krzyczał i tłukł się kamieniami. Skoro z daleka ujrział Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon i zawołał wniebogłose: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!» Powiedział mu bowiem: «Wyjdz, duchu nieczysty, z tego człowieka». I zapytał go: «Jak ci na imię?» Odpowiedział Mu: «Na imię mi „Legion”, bo nas jest wielu». I zaczął prosić Go usilnie, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy. A pasła się tam na górze wielka trzoda świń. Prosiły Go więc złe duchy: «Poślij nas w świnię, żebyśmy mogli w nie wejść». I pozwolił im. Tak, wyszedłszy, duchy nieczyste weszły w świnię. A trzoda około dwuty-

# EWANGELIA NA CO DZIEŃ 1 - 5. II. 2022

siężna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze. Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli o tym w mieście i po osiedlach. A ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Gdy przyszedli do Jezusa, ujrzeli opętanego, który miał w sobie „legion”, jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic. Gdy wsiadał do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł przy Nim zostać. Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: «Wracaj do domu, do swoich, i opowiedz im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą». Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus mu uczynił, a wszyscy się dziwili.

## 1 lutego 2022 wtorek - dzień powszedni

(Mk 5, 21-43)

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg jeziora Genezaret, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzął, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszcza?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ścisną, a pytasz: Kto Mnie dotknął». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości». Gdy On jeszcze mówił, przyszedli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!» I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszedli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczenie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!» Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

## 2 lutego 2022 środa - święto ofiarowania Pańskiego

(Łk 2, 22-32)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Gdy upłynęły dni oczyszczenia Maryi według Prawa Mojżeszowego, rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: «Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby

postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił:

«Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa.

Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któregoś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

## 3 lutego 2022 czwartek - dzień powszedni

(Mk 6, 7-13)

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdzwajcie dwóch sukien». I mówił do nich: «Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakimś miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd, strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich». Oni więc wyszli i wzywali do nawracania się. Wyrzucali też wiele złych duchów, a wielu chorych namaszczała olejem i uzdrawiali.

## 4 lutego 2022 piątek - dzień powszedni

(Mk 6, 14-29)

Król Herod posłyszał o Jezusie, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i mówił: «Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w nim». Inni zaś mówili: «To jest Eliasz»; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, mawiał: «To Jan, którego ściąć kazałem, zmarłych wstał». Ten bowiem Herod kazał pochwytać Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem napominał Heroda: «Nie wolno ci mieć żony twego brata». A Herodiada zawzięła się na niego i chciała go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, widząc, że jest mężem prawym i świętym, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a jednak chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobistościom w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyny: «Proś mnie, o co chcesz, a dam ci». Nawet jej przysiągł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa». Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?» Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». Natychmiast podeszła z pośpiechem do króla i poprosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczynie, a dziewczyna dała swej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszedli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

## 5 lutego 2022 sobota - wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy

(Mk 6, 30-34)

Apostołowie zbrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odpłynęli więc łodzią na pustkowie, osobno. Lecz widziano ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich wyprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzął wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać o wielu sprawach.

## TEMAT NUMERU

# Symeon i Anna – nasi duchowi dziadkowie



**„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.**

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, sł-

ząc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.” (Łk 2, 22 - 38)

Wydawać by się mogło, że zarówno starzec Symeon, jak i prorokini Anna nie mają nic wspólnego z pełnieniem roli dziadka i babci. Jednak tak nie jest. Imię Symeon oznacza „Bóg wysłuchał” natomiast Anna to „łaska, przychylność Boga”. Już same imiona tych dwojga nowotestamentalnych postaci wpisują się niejako w rolę dziadka i babci.

Symeon, wyczekujący pociechy Izraela, jaką ma dać Mesjasz, pojawia się w świątyni za natchnieniem Ducha Świętego. Jego spotkanie z Jezusem nie jest przypadkowe, jest wpisane w Boży plan zbawienia. Z ust Symeona płyną prorocze słowa, które stanowią trzeci hymn „Ewangelii dzieciństwa”, po *Magnificat* (Łk 1, 46-55) i *Benedictus* (Łk 1, 68-79). Hymnem *Nunc dimittis* Kościół kończy co dnia modlitwę Kompletu. Symeon bierze Dziecię Jezus w objęcia, jak troskliwy nestor rodu, który wita na świecie przedstawiciela nowego pokolenia. Oczami proroka rysuje przyszłość Dziecięcia i Jego Matki. Jest spokojny, wyważony, a jego słowa są pełne nadziei, wdzięczności Bogu za najcudowniejszy dar, jakiego może spodziewać się każdy człowiek na ziemi. W postawie Symeona jest nie tylko radość i szczęście z wypełnionej Bożej obietnicy, ale też widać troskę proroka o przyszłość Matki Jezusa. Przyszłość Maryi jawi się boleśnie, ale Symeon nie ukrywa prawdy, nie ubarwia jej. Taką postawę reprezentuje najstarszy z rodu, którego zadaniem jest przygoto-

wać najbliższych na różne sytuacje życiowe. Jest to postawa dojrzałego, rozsądnego i kochającego rodzinę dziadka. Dziadka, który dźwiga na sobie ciężki bagaż doświadczeń życiowych, który rozumie młode pokolenie i pragnie, aby było ono przygotowane do trudów życia, ale też, aby zasmakowało prawdziwego szczęścia i miłości.

Prorokini Anna zapewne nie miała dzieci, a więc była też pozbawiona wnuków i wyjątkowej radości z ich posiadania. Jednakże, jako osoba poświęcona Bogu, nie rozstawała się ze świątynią, była wręcz idealnie pobożną Izraelitką. Dniem i nocą nie ustawała w postach i modlitwach. Oczekiwała na przyjście Mesjasza, a kiedy się pojawił sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali przyjścia Zbawiciela. Jakże wiele babć nieustająco modli się, często z różańcem w dłoni, okrywając modlitwą dzieci i wnuki. Wielokrotnie słyszałam i czytałam, że to właśnie babcia uczyła modlitwy, ufności Bogu, stanowiła przykład żywej wiary w Jezusa. Niektórzy święci wskazywali, że wiele dusz otrzymało szansę zbawienia dzięki modlitwie babć. W dzisiejszych trudnych czasach, gdzie laicyzacja postępuje milowymi krokami, modlitwa cichych, skromnych i pobożnych, jak prorokini Anna, niewiast jest skarbem Kościoła.

Dlatego myślę, że starzec Symeon i prorokini Anna są naszymi duchowymi dziadkami i stanowią doskonały przykład do naśladowania dla wszystkich dziadków i babć.

Iwona Choromańska

## RECENZJA

# POROZMAWIAJMY SPOKOJNIE O STAROŚCI

Jak co roku 21 stycznia 2022 r. przypadł Dzień Babci, a natomiast 22 stycznia 2022 r. Dzień Dziadka. Chociaż zdarzają się młodzi dziadkowie i babcie, to jednak zdecydowana większość z nich to osoby starsze. Te dwa święta są więc dobrą okazją, aby przypomnieć refleksje wynikające z książki ks. Piotra Pawlukiewicza „Porozmawiajmy spokojnie o starości”.

Autor książki chce przede wszystkim rozprawić się z potocznym powiedzeniem, że „wszystko się Panu Bogu udało, tylko starość mu się nie udała”. Stwierdza, że wiek jesieni życia niewątpliwie związany jest z cierpieniem duchowym i fizycznym. Zadaje jednak pytania: „Czy jednak musi to być okres goryczy i rozżalenia? oraz „Czy starość nie może być piękna?”. Nie ośmiela się jednak sam odpowiadać na takie pytania. Pyta o to ludzi starszych. Ich słowa i swoje przemyślenia z tych rozmów ks. Pawlukiewicz spisał w tej książce.

Niekiedy starsi ludzie pytali księdza

Piotra, dlaczego Pan Jezus ich nie zabierze, skoro tak ich kocha. Przecież już i tak nic nie potrafią zrobić dla innych. Na to pytanie ksiądz Piotr odpowiadał, że lata starości są każdemu człowiekowi bardzo, bardzo potrzebne. Te lata są potrzebne, aby się zwrócić do Pana Jezusa. Bo w młodości, czy w wieku dojrzałym ciągle w naszym życiu zajmuje nas duża ilość spraw, tj. nauka, praca, założenie rodziny, troska o swój dom, czy też wychowywanie dzieci. I tak przez kilkadziesiąt lat żyjemy w tym codziennym niezmiennym kręgu spraw, które wypełniają nam życie. A przecież to nie tylko dom, praca, dzieci. Ileż razy przychodzi nam choćby przeprowadzać się, doksztalcać, zmieniać zawód. Te wszystkie wakacyjne wyjazdy, wieczna krzątania, bo to i samochód i działka i remont. A często jeszcze jakaś działalność społeczna. Potem dzieci zakładają swój dom, przychodzą wnuki i wszystko zaczyna się od nowa. I często w tym wielkim, trwającym dziesiątki lat kołowrocie spraw nie ma już miejsca dla

Pana Boga. Nie ma miejsca na modlitwę, różaniec, religijną książkę. Czasem nie ma miejsca nawet na Mszę świętą. Nie ma czasu, by pomyśleć o sensie życia. A jeśli nawet znajdujemy czas na praktyki religijne, to często nie wkładamy w nie całego serca, bo ono jest tak mocno przywiązane do wszystkich tych przyziemnych spraw. Nawet w czasie modlitwy, w czasie Mszy świętej myślimy o tym, co będzie jutro, za miesiąc, za rok.

Ks. Pawlukiewicz pisze, że współczesny człowiek przypomina kogoś, kto przychodzi na dworzec kolejowy i w kasie prosi o bilet pierwszej klasy. Kiedy kasjer pyta, dokąd ma być ten bilet, słyszy w odpowiedzi: nieważne dokąd, byle to był bilet pierwszej klasy. Jakże to trafne porównanie. Wielu ludzi dokładnie tak przeżywa swoje życie. Całymi latami zabiega-

ją o ten bilet pierwszej klasy dla siebie, dla dzieci, dla wnuków. Ale nie myślą już dokąd zmierza ten pociąg ich życia. I właśnie tu potrzebna jest starość. Pan Bóg odejmuje ludziom siły, sprawność umysłu, przenikliwość wzroku, ostrość słuchu. Człowiek staje się jak małe dziecko, wręcz jak niemowlę, które kiedyś też nie miało siły, niczego nie rozumiało i nie potrafiło robić wielu rzeczy. Starość to właśnie ten czas, kiedy Bóg wyjmuje nam z rąk nasze zabawki. Odejmuje nam siłę i sprawność, cały ten dynamizm życia, powoduje, że człowiek nie może już pracować, nie może już dźwigać na sobie wszystkich domowych i rodzinnych spraw. Wtedy już nie da się być kierownikiem, zarządzać firmą, prowadzić samochodu czy też podróżować. Pan Bóg to wszystko wyjmuje nam z rąk, by powiedzieć: czas zająć się czymś ważniejszym. Czas pomyśleć dokąd zmierzasz, bo twoje życie już się kończy. Czas uświadomić sobie, dokąd jedziesz, dokąd chcesz dojechać. Gdyby człowiek był tak skonstruowany, że nawet w wieku lat osiemdziesięciu, czy dziewięćdziesięciu byłby sprawny, silny i dynamiczny, to pracowałby do końca. I stulatki mieliby firmy komputerowe, byłiby menadżerami, prowadziliby biura maklerskie i zajmowałby moc innych stanowisk, od dyrektora po kierowcę. Ale Pan Bóg już na to nie pozwala. Odmierzone jest nasze życie na ziemi. Kiedy zbliża się jego koniec, Bóg poprzez dar starości mobilizuje człowieka do refleksji. Oczywiście jedni ten dar wykorzystują, inni nie. Bo trudno jest pogodzić się z myślą, że przyjdzie nam się rozstać z tym, co przez lata stanowiło sens naszego życia, o co zabiegaliśmy od rana do wieczora, czemu poświęciliśmy wszystkie swoje siły.

Książka niewątpliwie pozwala starszym osobom lepiej zrozumieć, po co potrzebna jest starość. Natomiast młode osoby skłania do refleksji nad tym, dokąd zmierza pociąg ich życia i czy na pewno kupili właściwy bilet.

**Roman Łukasik**



## Z ŻYCIA PARAFII



# Nasza parafia podczas pandemii oczami księdza Proboszcza

**Ksiądz w naszej parafii posługuje już 24 lata, prawie ćwierć wieku. Czy na przestrzeni tych lat zmieniło się coś w nas, w wiernych? Czy obserwuje Ksiądz jakieś zmiany? Jak Ksiądz to widzi?**

Obserwuję bardzo duże zmiany. Gdy przyszedłem do tej parafii, to był mały drewniany kościół i tak naprawdę on był w zupełności wystarczający dla tych ludzi, którzy wtedy tutaj byli. To byli ludzie, którzy mieszkali między Górczewską, a ogródkami działkowymi i od Powstańców Śląskich do torów kolejowych. Druga część naszej obecnej parafii, między ul. Powstańców Śląskich a Lazurówą, dopiero powstawała. Powstawał też pierwszy supermarket, który jeszcze wtedy nazywał się chyba Hit. W tym miejscu były wcześniej jedynie przestrzenie magazynowe. Potem powstało pierwsze osiedle o nazwie „Zielony Staw”. I tam, dopiero po roku od powstania tego osiedla, ktoś przyszedł i poprosił o kołędę, a my docieraliśmy tam z trudem, brnąc przez błoto i doły pełne wody. Mieszkańcami tego osiedla byli ludzie w średnim wieku. Ich dzieci chodziły do szkoły podstawowej lub średniej. Zamieszkał tu w latach osiemdziesiątych, a większość z nich to byli mieszkańcy

Warszawy, którzy kupili tu mieszkania lub co najwyżej pochodzili z okolicznych miejscowości.

Potem był drugi boom – powstała druga część parafii – umownie nazywana okolice Pelczyńskiego. To ta część między ul. Dywizjonu 303 a Górczewską. Gdy tam zbudowano nowe bloki, sprowadzali się do nich głównie młodzi ludzie i młode rodziny, co było dla nas bardzo zauważalne, gdyż na początku bardzo skoczyła do góry liczba chrztów.

Obecnie przekrój wiekowy mieszkańców i ich pochodzenie jest bardzo zróżnicowane. Widać to dopiero podczas indywidualnej rozmowy. Reprezentują wszystkie strony Polski, od Szczecina po Zgorzelec na południu, po Zieloną Górę i Przemyśl, aż po całą stronę wschodnią. Przynoszą swoje piękne zwyczaje, tradycje i pobożność.

Wielka Warszawa daje im również możliwość anonimowości w sferze religijnej. Zauważaliśmy, że część parafian jeździła na Wielkanoc i Boże Narodzenie do swoich domów rodzinnych, a niekoniecznie te praktyki religijne kultywowali tutaj z równą gorliwością.

Wtedy weekend charakteryzował się tym, że uliczki wypełnione w tygodniu były puste. W Wielkanoc i Boże

Narodzenie w kościele były pustki. Oni jechali do swoich domów rodzinnych, co jest oczywiście bardzo dobrą rzeczą, ale z punktu widzenia naszej pracy duszpasterskiej trochę czuliśmy się niepotrzebni. Teraz już nie wszyscy jeżdżą na święta do domu i już przychodzą do naszego kościoła. Na początku zdarzało się, że nie mieliśmy nawet praktycznie ministrantów, ale teraz jest lepiej.

Gdy ja przyszedłem do naszej parafii, to pierwsza Msza św. była o godzinie 8.30, potem 10.00, 11.30, 13.00, 18.00 i 20.00. Ta o godz. 20.00 była dedykowana studentom. Po drugiej stronie ulicy Górczewskiej bowiem mieszkało ponad 2,5 tys. studentów. To osiedle było niefortunnie podzielone przez administrację kościelną na dwie parafie. Większość domów studenckich należała do nas, natomiast pół osiedla Przyjaźń należała i należy nadal do parafii Bogurodzicy Maryi. Doprowadziło to do takiej śmiesznej sytuacji, że ulica dzieląca obie parafie, która biegnie równolegle do Górczewskiej, przez środek osiedla Przyjaźń w pewnym momencie dochodzi do domu, który też był podzielony na pół między parafie. Wyprostowałem to niedopatrzenie w momencie, gdy przyszedłem.

Dzisiaj tam tych studentów jest już

mniej. Oni też zaczęli wynajmować mieszkania prywatnie. W pierwszym roku usługi chciałem w okresie wakacyjnym zawiesić studencką Mszę św., ponieważ studenci rozjechali się do domów, a że wtedy posługiwało u nas tylko dwóch kapłanów, momentami, trudno było odprawić tyle Mszy św. Jednak zlikwidowaliśmy ją tylko w pierwsze wakacje, gdyż zaprotestowali ludzie jeżdżący co weekend na działki. Mówili, że wracają specjalnie na tę Mszę św. I rzeczywiście wracali z koszykami, ze zbiorami z działek. Tak, że latem na tej Mszy św. byli nie studenci, ale działkowcy.

Potem dodałem jeszcze Mszę św. o godzinie 7.00, ponieważ zaczęło przybywać ludzi. Początkowo w tym małym drewnianym kościele na Mszy św. o 7.00 było ich bardzo mało. Praktycznie tylko te osoby, które zamawiały intencje. Potem, powoli, stopniowo to się zmieniało. Później dodaliśmy jeszcze w niedzielę Mszę św. o godz. 16.00. Na początku były to Msze św. dla rodziców pierwszokomunijnych i dla młodzieży bierzmowanej. Jednak zauważaliśmy, że ciągle przybywa nam mieszkańców. Licząc co roku tzw. dominicantes, stwierdziliśmy, że liczba uczestniczących w liturgii jest stała, ale każda Msza św. dodana owocowała większą liczbą parafian w kościele.

**Czyli z jednej strony mieliśmy wpływ dużej liczby nowych mieszkańców z wielu stron Polski, o różnej duchowości i kulturze, a z drugiej strony dużą grupę studentów. Powstała idea, jak rozumiem, budowy nowego, większego kościoła, nie tylko dlatego, że kościół drewniany**

**spłonął, ale była taka realna potrzeba.**

Ja tutaj przyszedłem już z takim zadaniem. Tamten kościół był tymczasowy, który poprzedni proboszcz, ks. Zenon, sprowadził spod Radomia i powiększył. Z zewnątrz bardzo fajnie wyglądał. Swoją architekturą drewnianą nawiązywał do zabudowy drewnianego osiedla Przyjaźń do tego stopnia, że niektórzy myśleli, iż jest on integralną częścią tego osiedla. Przypomnę, że osiedle Przyjaźń budowali budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki z byłego Związku Radzieckiego, nie Rosji, więc oni na pewno nie przywieźli kościoła.

**Patrząc teraz trochę na ten rys historyczny, co trudniejsze jest dla Księdza Proboszcza: budowa budynku fizycznego, bo to ogromne przedsięwzięcie, z którym ksiądz**



**się mierzy na co dzień, czy z drugiej strony budowa Kościoła składającego się z ludzi – wiernych, wielorakich kultur i z tym wiążące się problemy. Widzę dwa takie główne zadania. Jak to Ksiądz widzi?**

Dla mnie to są dwie ogromnie trudne sprawy. To są tak różne kategorie, że bym tego nie porównywał, natomiast obydwa zadania są niezwykle absorbujące. Gdybym miał koniecznie decydować co ważniejsze, to wybrałbym oczywiście budowę Kościoła duchowego. Bo to, co człowiek w sercu ma..., to ma.

Pamiętam jeszcze te czasy, gdy było tutaj więcej studentów. Mówiłem wtedy i byłem dumny, że duszpastersko przygotowujemy kadry innym parafiom, bo ci studenci albo wracali do domu rodzinnego, albo po studiach zostawali w Warszawie i okolicach. Sprawą dla mnie najważniejszą jest budowanie Kościoła w sercu, w duchu dla wszystkich ludzi.

Mieliśmy też ten dramat spalonej świątyni. Pamiętam te pytania starszych parafian: „Proszę księdza, co teraz będzie? Co my zrobimy, gdzie się podziejemy?“, ale oni mieli tego Chrystusa w sercu i Kościół to byli oni. Oni byli Kościołem, gdy nie było budynku. To oni przychodzili, mimo że warunki były bardzo trudne na początku. Mieliśmy specjalną zgodę śp. kardynała Glempa dotyczącą sakramentów świętych. Na przykład: sakrament małżeństwa jest wręcz przypisany do parafii, z której młodzi pochodzą. Oczywiście można dać zgodę na pobłogosławienie związku małżeńskiego w obcej parafii, ale to musi być dodatkowy dokument. My natomiast mieliśmy taki dokument





ks. kardynała pozwalający nam, żeby młodzi wybierali sobie którykolwiek kościół w dekanacie i my tam jechaliśmy i błogosławiliśmy ten związek bez żadnych dodatkowych zgód i pozwoleń, tak jakby to była nasza świątynia. Oczywiście na czas organizacji czegoś tymczasowego po pożarze.

**Od 20 marca 2020 roku, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia obowiązuje w Polsce stan epidemii. Jak to wpłynęło na nasz Kościół? Z jednej strony mamy dużą parafię, z drugiej budujemy nowy kościół?**

Dla wszystkich była to nowość i myślę, że można by tak powiedzieć – trochę szok. Bo nikt z nas tego nie przeżył wcześniej. Zawsze to, co jest nowe, napawa bojaźnią, może lękiem i z jednej strony wzrasta pobożność i oddanie się Panu Bogu, a z drugiej strony były okresy, w których w naszej świątyni (kaplicy) mogło przebywać jednocześnie pięć czy siedem osób. Powiem szczerze... ja się czułem zagubiony, kiedy były te ograniczenia. Przez pierwsze święta, Wielkanoc, miałem łzy w oczach... To było coś takiego, do czego ja... (pauza) nie byłem przyzwyczajony: niedziela, święta, a ja – kapłan nie mam co robić. Czułem się po prostu niepotrzebny. To miało fatalny wpływ. Psychicznie czułem się z tym źle.

Zastanawiałem się, do czego to można odnieść, ale gdzieś tam w historii nie znajdowałem takiego odniesienia. Chciałem szukać drogi wyjścia, czy próby naśladowania jakichś sytuacji, które już ktoś tam rozwiązywał. Ale to było wszystko nowe. Musieliśmy się uczyć z tym żyć.

Tu młodzi księża zaraz zagospodarowali tę lukę organizując Msze św. on-line, łącznie z pracą duszpasterską w grupach, jakoś naprzemiennie, pierwszą kolędę on-line. Nie mogłem czasami sprostać wymogom technicznym. Gdzieś tam czasami mi się rwało połączenie, a poza tym dla mnie to było coś nowego i trudnego. Na przykład takie spotkanie kolędowe.

Z drugiej strony zdarzały się zaskakujące sytuacje. Zgłosiła się jedna rodzina na spotkanie kolędowe z naszej parafii, ale w czasie kolędy byli gdzieś w Beskidach. Była taka możliwość, że całą rodziną wyjechali, więc przez okno pokazywali mi panoramę gór. Normalnie to tam bym się z nimi nie spotkał. To było to dobrodziejstwo.

To samo myślę o Mszach św. i nabożeństwach, w których nasi parafianie mogli uczestniczyć przez Internet. Z czasem był szeroki wybór, a nasi parafianie mówili, że co niedziela byli w innym kościele, gdyż Warszawa i cała Polska zaczęła transmitować Msze i przekaz był na dobrym poziomie. Myśmymy się dopiero uczyli. Wiem, że na początku transmisje były słabe, ale ludzie trzymali się parafii. To dla nich była otucha, że próbujemy się jakoś połączyć i chcemy im dać... to, co możemy im dać w tych warunkach. Miałem takie zwrotne informacje i ludzie za to bardzo dziękowali. Jestem wdzięczny księżom, że podjęli to wezwanie. Zresztą nie tylko księżom, bo i świeccy się w to włączyli. Bez Was, to co my byśmy zrobili tutaj sami?

**W czasie pandemii mieliśmy wiele trudnych sytuacji. Nie wiadomo było, czy dawać Komunię świętą przez okno ludziom? Jak ich w ogóle**

**ustawiać? Do tego wszystkiego jeszcze policja krążyła dookoła. Byliśmy w ciągłym zagrożeniu w pewnym sensie.**

Tak. Tak jak mówiłem wcześniej, to dla wszystkich było coś nowego, natomiast widzieliśmy też wielką potrzebę i to pragnienie ludzi spotkania z Chrystusem Eucharystycznym. Nawet w święta wielkanocne zaproponowaliśmy, ponieważ w ogóle nie można było wchodzić do świątyni (Wielkanoc bez udziału wiernych), żeby ludzie ustawiali się w kolejce i po kilka osób wchodziło do świątyni, przyjmowali Komunię świętą i wychodzili. Potem były ograniczenia liczby wiernych mogących przebywać w kaplicy, ale ta liczba potem się zwiększała.

Mieliśmy „kibica” naprzeciwko ulicy Bolkowskiej, który on-line transmitował wchodzących i wychodzących. Trochę się przeliczał w swoich kalkulacjach, ponieważ do liczby osób dopuszczalnej przy danym metrażu, nie wliczało się obsługi, czyli np. organisty, ministrantów. On liczył po prostu osoby wchodzące. Zawsze w jego ocenie było za dużo wiernych. Policja przyjeżdżała, gdyż musiała przyjechać na takie wezwanie. Miałem kilka spotkań w związku z tym, za jakiś czas w komisariacie. Były wezwania. Zakończyło się pozytywnie i nie było żadnych reperkusji karnych, finansowych czy jakichkolwiek innych. Natomiast była rozmowa i zostały spisane protokoły z tych spotkań.

Pamiętam też taką sytuację, gdy ludzie ustawiali się w kolejce. Przyjechali młodzi policjanci i mówią, że „Tutaj nie można tak się gromadzić!”. Dzień wcześniej widziałem podobną kolejkę do Lidla, więc pytałem poli-

cjantów „Czym to się różni? Tym tylko, że ludzie mieli ze sobą wózki sklepowe?”. Zastanowili się przez chwilę i odpowiadali mi: „No faktycznie”. Ludzie tak stali, zachowując dwumetrowy dystans. I tak jak w Wielkim Tygodniu ustawiała się kolejka od Lidla w stronę kościoła, a koniec kolejki był w okolicach kościoła. A w inne dni kolejka ustawiała się odwrotnie – od kościoła do Lidla. To było szokujące dla policjantów.

Kolejne skargi, jakie składał ten człowiek, dotyczyły tego, że ludzie się zatrzymują w kościele, a my wtedy wpuszczaliśmy po pięć osób. Rozmawiałem z nim i tłumaczyłem mu: „Pan chyba chodził do Kościoła i wie na czym polega Komunia święta? Ludzie przyjmują Komunię w święta najważniejsze w roku liturgicznym i chcą chwilę adorować Pana Jezusa, pomodlić się, podziękować za to, że przyjęli Komunię.” Słyszałem, jak on potem powtarzał to do dyżurnego na policji (śmiech). Bo rzeczywiście tak było. Piątka wchodziła, przyjmowała Komunię, wtedy druga piątka wchodziła, a w tym samym czasie ta pierwsza wychodziła, ale temu człowiekowi to przeszkadzało, gdyż w tym czasie w kaplicy było już dziesięć osób wewnątrz, a nie siedem. To były trudne sytuacje.

#### **Jak to wszystko wpłynęło na budowę naszego kościoła – budynku?**

Powiem Panu tak. Do tej pory parafia nie miała wielkich rezerw finansowych, żebym mógł spokojnie spać. Z tygodnia na tydzień, to co zebraliśmy, inwestowałem. Bardzo często było tak, że część dawałem robotnikom, część musiałem gromadzić na materiały. Do

tej pory taką poduszką finansową była kolęda. I z tego bardzo często finansowałem wiele rzeczy w zaufanych hurtowniach. Kolęda była zawsze takim rezerwuarem. No i przyszedł moment pandemii i moje zobowiązania finansowe były, natomiast kolędy wtedy już nie było. Są też bieżące rachunki, a ten czas przyszedł zimą, więc ogrzewanie, elektryczność itd. Na samym początku pandemii niektórzy pozwalali mi na odroczenie płatności i to było bardzo miłe. Natomiast z biegiem miesięcy tej pandemii już tak miło nie było, mówili: „Proszę księdza proszę zapłacić, bo konsekwencje są określone”.

Jeszcze przed pandemią zaczęliśmy zbierać pieniądze na hydraulikę i to była konkretna suma. Obliczyłem, że przy pewnych założeniach, w ciągu roku jesteśmy w stanie uzbierać te pieniądze. Wtedy miałem dokładne wyceny tych prac i mogliśmy dobrze to policzyć. Ehhh... okazało się, że życie nie jest takie różowe i byli tacy, co wpłacali jakieś dodatkowe pieniądze i większe, ale ogólnie zbiórka nie przebiegała tak, jak zakładaliśmy. Mimo że nie udało się zebrać tych pieniędzy w ciągu roku, zbieraliśmy dalej i mieliśmy ten entuzjizm... Mieliśmy planszą, na której zaznaczaliśmy zebraną kwotę. Potem przyszła pandemia i wszystko przerwała.

Był moment, że nikogo nie było w kościele, potem pięć osób – tacy w ogóle nie zbieraliśmy. Ofiar żadnych nie było, a koszty utrzymania parafii cały czas były takie same. Musieliśmy na bieżąco regulować zobowiązania. No i wtedy Panu Bogu dziękowałem, że mam ten luksus, że są pieniądze, które zbieraliśmy na hydraulikę. Pewnie ktoś mógłby postawić mi zarzut, że

to były pieniądze zbierane na konkretny cel, natomiast ja musiałem zapłacić za prąd, ogrzewanie, podatki. Nie miałem innego wyjścia. Wykorzystałem te pieniądze na utrzymanie parafii, bo w przeciwnym razie parafii już by nie było. Po prostu. Musiałbym splajtować. Żadnych dodatkowych pieniędzy nie miałem.

#### **A jak sytuacja wygląda teraz?**

Nie wszyscy jeszcze wrócili po pandemii. Jesteśmy w nowym kościele i dzieje się to powoli. Mam świadomość, że nie wszyscy jeszcze wiedzą o przenosinach do nowego kościoła, gdyż czasami jeszcze spisując chrzest ktoś mi mówi: „A to w nowym kościele? Nie wiedzieliśmy.”

Z drugiej strony wiem, iż warunki w nowej świątyni nie są zbyt komfortowe i mając w pobliżu „wygodniejsze” kościoły, ludzie je wybierają i ja nie mam im tego za złe. Kiedy liczyliśmy wiernych przed pandemią, wyszło, że zwykle było ich lekko ponad 2,5 tys. co niedzielę. Natomiast teraz liczyliśmy na jesieni i wyszło nam około dwóch tysięcy. Oceniam, że jakiś tyśiąc ludzi gdzieś się zagubił, ale mam nadzieję, że to tylko kwestia tych surowych warunków.

#### **Natomiast budowa kościoła ciągle trwa. Czy może Ksiądz powiedzieć, co teraz robimy i jakie prace są wykonywane?**

Mówiłem o tym właśnie na zakończenie roku. Cały czas w poprzednim roku trwało tynkowanie wieży. I to jest ostatni akord tzw. brudnych robót budowlanych. W tej chwili pozostają prace montażowe i wykończenie artystyczne. Ciągle mam nadzieję, że





dojdzie też w przyszłości montowanie ogrzewania w podłodze, które było częścią projektu montażu hydrauliki.

### To jest już planowane?

Nie... nie jest jeszcze to zaplanowane, natomiast ja planuję to w sercu, bo cały czas powstrzymuje mnie pandemia. Nie mamy tej sumy zgromadzonej, a wręcz przeciwnie ona była i została z konieczności inaczej wykorzystana. Pieniądże, które zbieraliśmy, teraz nie do końca starczyły na płace i materiały. Zdołaliśmy zrobić wieżę wewnątrz i schody. Schody są widoczne, natomiast wieża nie. A była bardzo kosztowna. Teraz patrzę też z przerażeniem, na wzrost cen materiałów budowlanych, bo wzrosły przynajmniej o 25-30%. Aż boję się prosić wykonawców hydrauliki o korektę kosztorysu. Zdaję sobie sprawę, że może być on przynajmniej o 1/3 wyższy, jeśli nie więcej.

### Dzieją się też jakieś drobne prace dookoła?

Poprawialiśmy boczne wejścia łącznie z drzwiami. Uszczelniliśmy główne wejście. Tam, gdzie są schody wejściowe, będą duże potrójne drzwi i są tam trzy otwory drzwiowe. Jedno główne i dwa boczne. Mamy w tej chwili otwarte główne wejście, a te boczne były prowizorycznie zabezpieczone. Tak na marginesie cieszę się, że coraz więcej parafian pamięta o cichym zamykaniu drzwi (uśmiech), bo tymczasowe drzwi są metalowe i bardzo hałasują. Natomiast teraz boczne otwory drzwiowe panowie so-

lidnie wypełnili karton-gipsem, ocieplili watą, żeby, po pierwsze, przyzwoicie wyglądało, a po drugie, żeby tamtędy też nie ciągnęło zimno. Tak, takie rzeczy też na bieżąco robimy.

Są osoby, które mówią, że nic się nie dzieje od tyłu lat. Ktoś tam był na jakiejś uroczystości... Komunii, czy w święta i mówi: „Nic się nie posunęło do przodu”. Jest to bolesne, ponieważ nie wszystkie prace widać. Tynkowaliśmy piwnicę, ocieplaliśmy strych – tego nie widać.

### Ostatnie pytanie. Jakie jest ulubione Księdza miejsce na terenie parafii?

Jeśli chodzi o nowy kościół, to często wchodzę na wieżę, a jak już nie mogę dojść na górę, to zatrzymuję się na chórze organowym i patrzę na naszą nową świątynię, na jej wnętrze, zamykam oczy i... wyobrażam sobie jak ten kościół będzie pięknie wyglądał.

Cieszę się, że to jest klasyczna sakralna budowla. Mam masę opinii pozytywnych, nie tylko od naszych parafian. Z wielu miejsc, począwszy od ul. Lazurowej i Pełczyńskiego, a skończywszy tutaj na naszej okolicy, dawali mi oni takie pozytywne sygnały, gdy odsłoniliśmy wieżę, tuż po otynkowaniu. Niektórzy widzą podświetlony krzyż, bardzo im się podoba i za to dziękują. Masę ludzi dzwoni i mówi: „Proszę księdza, przejeżdżaliśmy ulicą Górczewską, bardzo fajny projekt, bardzo nam się podoba i bardzo się cieszymy, że ksiądz coś takiego zrobił.” To nie moja zasługa. To architekt wymyślił. Natomiast jestem świadomy

tego efektu, a Opatrzność w pewnych rzeczach nam pomogła, gdyż wydział architektury postawił nam jako jeden z warunków zabudowy, żeby budować w ścisłej granicy, czyli w linii rozgraniczającej działkę od chodnika. I teraz, proszę zobaczyć: nasz kościół widać! A wszystkie kościoły na Bemowie są zasłonięte. Nawet potężny kościół Michalitów, a jak się jedzie ul. Powstańców Śląskich, jest zupełnie niewidoczny, zasłonięty dwoma blokami. Naszego nie da się zasłonić! Żadnego budynku tutaj już nie postawią. Był taki moment, że chcieli w miejscu Lidla postawić wieżowiec, ale wieży i tak by nie zasłonili. Jadąc od strony Babcic, krzyż widać z daleka. Od strony Wola Parku jadąc wiaduktem nad torami pięknie widać naszą wieżę. To jest taka moja radość.

Wracając natomiast do ulubionych miejsc, to jestem na tym chórze i wyobrażam sobie, jak on będzie wyglądał. Z drugiej strony nie odważę się nic zrobić w kościele sam bez kompletne-go projektu artystycznego.

Natomiast mam jeszcze jedno ulubione miejsce... tutaj w tujach [koło plebanii], ale to latem, z brewiarzem, z małą kawą sobie siadam i mam taką namiastkę odciążenia się od miasta, chociaż jestem w środku osiedla.

**Bardzo dziękuję za ten wywiad i poświęcony nam czas. Szczęść Boże.**

**Rozmawiał Tomasz Czerwonka**

## CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

## Błogosławiony ksiądz Franciszek

## DRZEWIECKI



Urodził się 26 lutego 1908 r. we wsi Zduny k. Łowicza w zaborze rosyjskim. Jego rodzice Jan i Rozalia z domu Ziółkowska byli rolnikami. Miał dziesięcioro rodzeństwa: czterech braci i sześć siostr.

po ukończeniu pięciu klas szkoły podstawowej musiał przerwać naukę z powodów zdrowotnych. Kontynuował ją później w gimnazjum w Łowiczu oraz w nowo powstałym kolegium księży orionistów (Zgromadzenia Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, którego członkowie nazywani byli Synami Bożej Opatrzności) w Zduńskiej Woli. Szkoła ta została wymodlona przez matkę Franciszka, która wiedząc, że nie będzie jej stać na posłanie syna do płatnej szkoły, udała się na pielgrzymkę do Częstochowy, aby powierzyć troskę o edukację Franka Matce Bożej. W drodze do domu dowiedziała się o możliwości posłania syna do orionistów. Franciszek po zdaniu matury, poczuł powołanie i wstąpił do nowicjatu, a w 1930 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Rok później udał się do Tortony we Włoszech, aby studiować teologię. 15 sierpnia 1934 r. złożył śluby wieczyste na ręce Ojca Założyciela św. Alojzego Orione. 6 czerwca 1936 r. z rąk ordynariusza diecezji Tortony bpa Ajgistososa

Dominika przyjął święcenia kapłańskie. Posługę kapłańską podjął w Genui w instytucie dla ciężko chorych, zwanym tzw. „Małym Cottolengo”. Do Polski powrócił w grudniu 1937 r. Pracował jako wychowawca i nauczyciel religii w gimnazjum orionistów w Zduńskiej Woli, został prefektem wywodzącej się ze stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy Krucjaty Eucharystycznej.

Latem 1939 r. zaczął pracować w ośrodku dla chorych oraz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego we Włocławku i tu zastał go wybuch II wojny światowej. Włocławek został włączony bezpośrednio do Rzeszy. Ks. Drzewiecki w nocy z 7 na 8 października 1939 r. o godz. 3.00 nad ranem został wraz z ks. Henrykiem Demrychem aresztowany przez Gestapo. Przetrzymany go we włocławskim areszcie policyjnym przy ul. Karnkowskiego do 16 stycznia 1940 r. Następnie przewieziono do klasztoru salezjanów w Łądzie, gdzie w obozie przejściowym dla polskiego duchowieństwa otrzymał propozycję przyjęcia niemieckiego obywatelstwa i zwolnienia z obozu. Ks. Franciszek stanowczo ją odrzucił. Wśród więźniów cieszył się szacunkiem i uznaniem. Błogosławiony bp Michał Kozal napisał o nim: „Pośród internowanych ks. Drzewiecki był najlepszy, najbardziej uczynny, najbardziej miłosierny: to wyróżniało go spośród innych”. Zaś abp Kazimierz Majdański podkreślał, że „była to osobowość przepiękna, pokorna, radosna, której świetlistość nie dopuszcza najmniejszej zdrady”.

Franciszek 29 sierpnia 1940 r. trafił do Szczeglina, a następnie w grupie ok. 525 duchownych załadowano go do wagonów bydłych na stacji w Inowrocławiu i wywieziono w kierunku Berlina. Niebawem dotarł do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen, gdzie pracował przy budowie dróg i noszeniu cegieł. Szybko tracił siły oraz zdrowie.

14 grudnia 1940 r. wraz z innymi polskimi kapłanami wywieziono go do najstarszego niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Dachau, który stał się miejscem kaźni dla duchownych z wielu podbitych przez Niemców narodów. Ks.

Drzewiecki otrzymał numer 22666, trafił do bloku 26, który był przeznaczonym dla polskich księży i zakonników. Jak napisał współwięzień Franciszek Salezy Korszyński, zapamiętano go jako „człowieka, który budował swą uprzejmością i troskliwością”. Ks. Drzewiecki pracował w komandzie kapłańskiej, które było zmuszane do pracy ponad siły, często było bity i szykanowany przez Niemców.

Inny więzień, ks. Sarnik, wspominał go jako „człowieka — entuzjastę, dobrego kapłana, człowieka pobożnego w ścisłym tego słowa znaczeniu, zatroskanego przyjaciela, pogodnego, pokornego (lecz w pokorze ukrywał swoją wielkość!), człowieka, który nigdy nie narzekał, który w upokorzeniach zachowywał się jak bohater i który nigdy nie wyrażał się negatywnie o prześladowcach”.

Ks. Franciszek coraz bardziej słabł i został umieszczony w bloku 29 – nazywanym blokiem inwalidów, ludzi uznanych przez Niemców za „niegodnych życia”, bo nie mogli już pracować. 10 sierpnia 1942 r. został wywieziony pociągiem w kierunku Austrii, który zatrzymał się w Mauthausen albo w Linzu. Stamtąd więźniów wciśnięto do „samochodów dostawczych” i skierowano w stronę zamku Hartheim. Samochody były ruchomymi komorami gazowymi i prawdopodobnie w takim zginął ks. Drzewiecki. Jego zwłoki spalono w krematorium, a prochy rozrzucano na pobliskich polach. Rodzinę powiadomiono, że zmarł 13 września 1942 r.

Ks. Franciszek Drzewiecki został przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. umieszczony w gronie błogosławionych 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Joanna Matkowska

źródło: <http://www.swzygmunt.knc.pl/SAINTs/HTMs/0810b1FRANCISZEK-DRZEWIECKIImartyr01.htm>

*Ranną łączniczkę niósł na własnych placeach.*

# KS. STEFAN WYSZYŃSKI: KAPELAN POWSTAŃCÓW I AK

**Zdarzało się, że to on z miejsca walk przynosił rannych do szpitala. Łączniczkę, która została ranna w nogę, niósł przez cztery kilometry na plecach. Dziewczyna przeżyła wojnę.**

**K**ard. Stefan Wyszyński ma swój powstańczy biogram w zbiorach dokumentów Powstania Warszawskiego. Powstanie wybuchło dwa dni przed jego 43. urodzinami. Był wtedy w Laskach, gdzie od 1942 r. pełnił rolę kapelana Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża i katechizował grupkę ociemniałych dzieci. Zastępował w tej roli ks. Jana Ziębę.

## Kapelan AK

Wiosną 1944 r. ks. Wyszyński wstąpił do AK. Przysięgę złożył na ręce naczelnego kapelana AK Okręgu Lasów Kampinoskich, ks. Jerzego Baszkiewicza. To wtedy **przyjął pseudonim Radwan III i został kapelanem AK.**

31 lipca 1944 r. poświęcił w Laskach niewielki polowy szpital. Pierwsi ranni trafili do niego już następnego dnia. Aż do końca wojny odprawiał msze, spowiadał, rozgrzeszał, dodawał otuchy i przygotowywał na śmierć.

Do Laszek trafiali nie tylko Polacy. Pod koniec powstania przywożono tu także

rannych Niemców – w mundurach Wehrmachtu – oraz Węgrów i Ukraińców.

„Podtrzymywałem na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej – wspominał w *Zapiskach więziennych*. – Rzecz znamienita, chociaż zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile ostrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu, itp., **nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca**”.

W Laskach nazywano go „księdzem profesorem”. Głosił historyczne prelekcje, dzielił się wiadomościami z frontu, które różnymi drogami do niego docierały. Zawsze, gdy żołnierze AK wyruszyli na akcje zbrojne, wspierał ich modlitwą w czasie nocnych adoracji.

Przed Najświętszym Sakramentem modlitwę zaczynał słowami: „Dzieci, przystępujemy do akcji”. Wiedział, że **odwaga ludzi ruszających do walki potrzebuje modlitewnego zaplecza.**

## Ksiądz bez karabinu

Sam do walki na ulicach Warszawy nie ruszył, miał wyznaczone inne zadania, ale do udziału w powstaniu zachęcał. „**Ja bym na waszym miejscu poszedł**” – odpowiedział młodemu dziewczynom, dla których był ojcem duchowym.

„W okresie walk powstańczych na po-brzeżu Kampinosu zetknąłem się z zespołem dziewcząt, które pełniły służbę łączniczą. Spowiadałem je, służyłem, niekiedy ostrzegałem, radziłem... Jedno wiedziałem: zdolne są do każdej ofiary, przekonane, że pełnią świętą powinność. Od tych dziewcząt można się było wiele nauczyć.

One nie tylko walczyły, one swą postawą uczyły. Padały, niewątpliwie. Grzebaliśmy je w polskiej ziemi. Też prawda. Ale były jak ziarna pszeniczne, które padają w ziemię, aby obumarły, przynieść owoc stokrotnie.

Takim ludziom jak one potrzeba wielkich ideałów i wzorów. Gdy szły na ryzykowne zadanie, prosiły o jedno – o medaliczkę Matki Bożej. Uważały, że to jest ich największa siła” – wspominał po latach.

## Asystent chirurga

Szpital polowy w Laskach pracował całą dobę. Było bardzo ciężko. Rannych przybywało, a sanitariuszek i lekarzy nie wystarczało, aby na czas pomóc wszystkim rannym. Pewnego dnia do asysty przy operacji, którą wykonywał prof. Kazimierz Cebertowicz, stanął też ks. Wyszyński. **Stanął i... zemdlął.**

„Nogi i ręce wynoszono koszami.



Na razie nie można ich było pochować uczciwie, więc kładziono je do dołu” – wspominał po wojnie.

Zdarzało się, że to on z miejsca walk prznosił rannych do szpitala. Łączniczkę, która została ranna w nogę, niósł przez cztery kilometry na plecach. Dziewczyna przeżyła wojnę i po latach skontaktowała się z prymasem. „Teraz chrzczę jej dzieci” – opowiadał w jednej z relacji.

### Śpiew aż do śmierci

Ale nie wszystkim udało się przeżyć. „Janek, szesnastoletni chłopaczek, służył ze swoim starszym bratem w armii powstańczej formacji kawalerii wileńskiej. Padł zaraz w pierwszych dniach. Przeniesiono go do szpitala, położono na niewielkiej sali w zakładzie sióstr franciszkanek w Laskach. Tam się z nim spotkałem, spowiadałem go i przygotowywałem na śmierć.

Był bardzo poszarpany od kul, bo gdy został ranny, przez trzy dni leżał na deszczu i chłodzie pod kulami. Nikt nie mógł się do niego dostać, aby go stamtąd zabrać. Więc gdy wreszcie został przeniesiony do szpitala wojennego, był już prawie bez sił i trudno go było uratować. Po operacji czuł się bardzo źle, miał gorączkę, tracił przytomność.

Chociaż już nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje, przez cały czas śpiewał. Leżał na niewielkiej sali razem z innymi rannymi żołnierzami i śpiewał pieśni do Matki Bożej. Pytaliśmy żołnierzy, czy im to nie przeszkadza. «Nie, my się cieszymy, niech śpiewa». Pod koniec, przed samą śmiercią, już mylił słowa i melodię, bo był na pół przytomny, a jednak ciągle śpiewał. Z tym śpiewem umarł...” – mówił prymas.

W innym wspomnieniu przywołał **dramat kobiet, które rodziły dzieci w nieludzkich warunkach**. „Pamiętam

pewne zdarzenie. Biegałem od jednego szpitala do drugiego. W Laskach pod Izabelinem były szpitale powstańcze, ale była też izba dla kobiet, które przerażone, uciekając z płonącego Żoliborza, po drodze, w rowach, rodziły przedwcześnie swoje dzieci. Zbieraliśmy je na polach jak gruszki spadające z drzew...”.

### Boży parasol nad Laskami

Był świadkiem dramatycznych scen, przeżył dwukrotną próbę pacyfikacji Kampinosu, ale nie tracił nadziei i dbał o to, aby ze strachu nie przestać odprawiać nabożeństw. Modlitwa musiała trwać. Był jej wierny, był jej strażnikiem. Żadne zewnętrzne okoliczności nie mogły przerwać trwania w modlitewnym zawierzeniu.

„**Czasami pociski obcinały gałęzie, a jednak nie tykały ludzi**. W czasie tych różnych pacyfikacji nie przestawaliśmy nigdy służyć Bogu w tej kaplicy. I chociaż niekiedy artyleria grała w ciągu dnia, gdy nadchodziła szósta wieczorem, gdy odmawialiśmy tutaj różaniec, wszystko się uspakajało. Taki był jakiś dziwny harmonogram Opatrzności Bożej” – wspominał Wyszyński w 1976 r., gdy święcił w Laskach tablicę upamiętniającą walki powstańcze.

### List ze spalonego miasta

„Będziesz miłował bliźniego swego. I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, co ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi kamień. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego! Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi. Ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depece. Ten ostatni przegrał.

**Kto walczy z Bogiem miłości – przegrał!** A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie, za nieprzyjaciół swoich. Ten, kto zamknął się w nienawiści, już się skończył! A narodził się do nowego życia ten, kto z piekiel nienawiści wyszedł na światło Boże, spojrzął ku wszystkim dzieciom Bożym, bez wyjątku, i powiedział: „Przyjacielu! Bracie! Mój bracie nieszczęśliwy, ale jednak – bracie!” – pisał w 1966 r.

Wyznanie to, które było odpowiedzią na demonstracje i obelgi wykrzykiwane przeciwko niemu na ulicach Warszawy, sięgało jednego z ostatnich dni powstania. Ks. Wyszyński szedł przez las i **zobaczył spadający z nieba stos spopielonych kartek**. Wiatr przyniósł je z Warszawy. Podszedł i na jednej z kartek odczytał słowa, których nie spalił ogień i nie stał wiatr: „Będziesz miłował...”.

Zaniósł kartkę do kaplicy, pokazał siostrze i powiedział: „Nic droższego nie mogła nam przynieść ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament... «Będziesz miłował...»”. Sam, do końca życia, temu testamentowi był wierny.

Agnieszka Bugała

przedruk: <https://pl.aleteia.org/2021/08/03/ranna-laczniczke-niosl-na-wlasnych-plecach-ks-stefan-wyszynski-kapelan>

Aleteia.pl



*Czasami pociski obcinały gałęzie, a jednak nie tykały ludzi. W czasie tych różnych pacyfikacji nie przestawaliśmy nigdy służyć Bogu w tej kaplicy. I chociaż niekiedy artyleria grała w ciągu dnia, gdy nadchodziła szósta wieczorem, gdy odmawialiśmy tutaj różaniec, wszystko się uspakajało. Taki był jakiś dziwny harmonogram Opatrzności Bożej.*

## MOJA WIARA

# Godzina Święta

Jedną z najpiękniejszych praktyk wynagradzających Panu Jezusowi za nasze grzechy i upadki jest Godzina Święta.

**T**o nocne czuwanie swoje początki bierze z ostatnich chwil ziemskiego życia Chrystusa. W Ogrodzie Oliwnym Pan Jezus samotny, udręczony, pochylony, z twarzą zwróconą do ziemi. pocący się krwią, przeżywa największe cierpienie, opuszczony przez najbliższych uczniów, obciążony grzechami wszystkich ludzi i całego świata, modli się do Ojca. I pragnie, żeby Mu towarzyszyć w czasie tej pokornej modlitwy, pragnie bliskości i miłości. *Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!* (Mt 26,38). **Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe** (Mt 26,40 – 41).

Historia i kult Godziny Świętej wywodzi się też z objawień w Paray-le-Monial

i ma swoje korzenie w nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W 1694 r. Chrystus objawił świętej Małgorzacie Marii Alacoque: *Zobaczyłam Jego Serce, to Serce, które wszystkich ogarnia miłością i samo jest godne wszelkiej miłości. Serce to było niewyczerpanym źródłem tych płomieni. Z kolei odstąpił przede mną nieopisywane cudowności dzieła Jego prawdziwej miłości i pokazał mi, jak bardzo ukochał nas, ludzi, jakkolwiek odpłacamy Mu za to jedynie niewdzięcznością i wzgardą. To Mnie boli bardziej – dodał przy tym – niż wszystko inne, co musiałem znieść w czasie Mojej męki. Zaprawdę, gdyby zechcieli Mi okazać choć trochę wzajemnej miłości, za nic bym sobie poczytał wszystko, co dla nich uczyniłem, i gdyby to było możliwe, chętnie uczyniłbym jeszcze więcej. Ale Moje pragnienie czynienia im dobrze spotyka się – jako z odpowiedzią – jedynie z oziębłością i obojętnością. Przynajmniej ty Mnie pociesz, zadość czyniąc za ich niewdzięczność, na ile to od ciebie zależy.* (św. Małgorzata Maria Alacoque „Pamiętnik duszy”, Kraków 2003, s. 93 – 94).

*Każdej nocy z czwartku na piątek dam ci udział w trwodze konania, którą dobrowolnie wzięłam na siebie w Ogrodzie Oliwnym. Trwoga ta wprowadzi cię – bez wiedzy z twojej strony – w pewien stan agonii, który jest boleśniesz niż sama śmierć. Abyś się mogła zjednoczyć ze Mną w pokornej modlitwie, którą Ja wówczas pomimo śmiertelnej trwogi zanosilem do Mojego Ojca, będziesz czuwać pomiędzy jedenastą godziną a północą i cały ten czas spędzisz w zjednoczeniu ze Mną w pozycji leżącej z twarzą do ziemi. Będziesz to czynić zarówno dla uśmierzenia gniewu Bożego i uproszenia miłosierdzia dla grzeszników, jak i po to, by Mi nieco osłodzić gorycz, jakiej doznałem, gdy opuścili Mnie Apostołowie, a Ja musiałem ich zganić, że nawet jednej godziny nie mogli czuwać ze Mną. („Pamiętnik duszy”, s. 95).*

Taki jest początek nabożeństwa Godziny Świętej, które opiera się na trzech głównych zasadach zapisanych we wspomnieniach św. Małgorzaty Marii: modlitwa wynagradzająca, zjednoczenie z cierpiącym Jezusem w Getsemani i





*Jedynie Miłość jest zwycięska.*

*Wszystko w zetknięciu z Miłością musi spłonąć i ulecieć do nieba, jak wonny dym kadzidła albo zamienić się w popiół i pozostać w ciemności piekła. Przyszedłem ogień rzucić na świat. I płonie.*

gesty pokory. Po tym objawieniu wiele osób zaczęło praktykować tę modlitwę i w 1829 r. powstało pierwsze „Bractwo Godziny Świętej” w Paray-le-Monial, które z czasem rozpowszechniło się na całym świecie. Godzinę Świętą praktykowało wielu świętych. Św. Jan Paweł II w każdy czwartek odprawiał to nabożeństwo, także podczas podróży apostołskich. Św. siostra Faustyna Kowalska modliła się pomimo oschłości, zmęczenia i choroby. Wiele razy opisała to w „Dzienniczku”: *W ostatnie dni karnawału, kiedy odprawiłam godzinę świętą, ujrzałam Pana Jezusa, jak cierpiał biczowanie. O, niepojęta to katusza! Jak strasznie Jezus cierpiał przy biczowaniu. O biedni grzesznicy, jak wy się spotkacie w dzień sądu z tym Jezusem, którego teraz tak katujecie? Krew Jego płynęła na ziemię, a w niektórych miejscach Ciało zaczęło odpadać. (Dz. 188). Chociaż jestem chora, postanowiłam dziś odprawić jak zwykle godzinę świętą. W tej godzinie ujrzałam Pana Jezusa przy słupie biczowania; w tej strasznej katuszy Jezus modlił się, a po chwili rzekł do mnie: Mało jest dusz, które rozważają mękę Moją z prawdziwym uczuciem; najwięcej łask udzielam duszom, które pobożnie rozważają mękę Moją. (Dz. 737).*

Znaczenie tego nocnego czuwania potwierdzają także późniejsze objawienia Alicji Lenczewskiej: *Wielu rozważa Moją mękę zawartą w tajemnicach bolesnych Różańca świętego i w stacjach Drogi Krzyżowej i głównie skupiają się na Moich cierpieniach cielesnych. A jednak nie one były największe i nie w nich dokonała się Moja ofiara. Moja ofiara dokonała się w Duszy Mojej podczas modlitwy w Ogrójcu i potem w ciemnicy, gdzie szatan miał swobodny dostęp do Mnie w sferze Ducha, a Moja łączność z Ojcem była oddalona. Wtedy wszelkie zło uczynione przez ludzi – przeszłe i przyszłe – otoczyło Mnie i przenikało Moją Duszę, a Ja musiałem to wytrzymać i pokonać, bo taka była wola Ojca i tak chciałem. Cierpienia fizyczne, które były okrutne i które świat ujrzał, były tylko bladym odbiciem cierpienia Mojej Duszy. Cierpienia fizyczne są*

*ograniczone wytrzymałością ciała. Gdy granica jest przekroczona – ciało umiera. Dusza nigdy nie umiera, a nasilenie cierpienia duchowych nie ma granic – granicą jest wielkość zła i oddalenie od Boga. Byłem sam z miłością Ojca w Duszy wobec zła świata i piekła. Moją bronią była miłość. I wtedy, i tam dokonała się konfrontacja, i nastąpiło zwycięstwo. Ono było w Duszy Mojej zawsze – dla Mnie przecież czas nie istnieje, a dany jest tylko światu i stworzeniom. Świat i stworzenia spotkają się ze Mną w czasie. W czasie się pojawiają i znikają, i przechodzą do wieczności, gdy wypełniona zostanie miara, jaka jest im dana. W czasie przyszedłem na ziemię jako Człowiek, by objawić Miłość. By ukazać zwycięstwo Miłości. Jedynie Miłość jest zwycięska. Wszystko w zetknięciu z Miłością musi spłonąć i ulecieć do nieba, jak wonny dym kadzidła albo zamienić się w popiół i pozostać w ciemności piekła. Przyszedłem ogień rzucić na świat. I płonie. (Alicja Lenczewska „Słowa pouczenia”, 219).*

*Nie pokazuję ci nędzy ludzkiej po to, byś ją oceniała, by budziły się w tobie chęć krytyki - ale po to, abyś ogarniała miłosierdziem, czyniła pokutę i składała ofiary przebłagalne. Pragnę ukształtować w tobie serce matki, która tylko kocha i wynagradza za błędy i upadki dzieci. Taka jest miłość Moja, którą wlewam w twoje serce, aby stało się Moim Sercem. Kochać to wynagradzać, przyjmując czyjąś nędzę, grzech i błęd na siebie, aby go uwolnić i oddać czystego w Moje ramiona. Kochać to zabierać wszelkie zło, a darować Dobro.*

*Miłość spełnia się w duszy i jest aktem czysto duchowym dokonującym się w intymnym spotkaniu duszy ludzkiej z Bogiem – Miłością. Czyny i postawy zewnętrzne są tylko jego skutkiem, jego emanacją zewnętrzną. Miłość rodzi Boga, gdy dusza trwa w Nim i oddaje Mu siebie (Alicja Lenczewska „Słowa pouczenia”, 41).*

Zachętą do odprawiania Godziny Świętej są też słowa, które Pan powiedział do Rozalii Celakówny: *Moje dziecko, kochaj Mnie bardzo. Niech twa miłość wy-*

*grodzi Mi brak jej u innych dusz, bo nie Jestem kochany przez Moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko! Patrz! Ile Ja cierpiałem na krzyżu za grzechy ludzkie, a jaka Mnie spotkała wdzięczność? Ile dusz wzgardziło Mną, nawet przyjaciele! Czyż Moje Serce nie cierpiało wtedy niewymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznanej? Więc ty, dziecko, wynagradzaj Mi, zwłaszcza za kapłanów i za wszelką niewdzięczność!*

Godzinę Świętą można odprawiać w czwartki między godziną 23 a 24 w kościele przed Najświętszym Sakramentem, ale również w jakimkolwiek miejscu, we wspólnocie lub prywatnie, gdzie możemy się skupić i na głębinach serca być razem z Jezusem, czuć i modlić się. *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się Ojca twego, który jest w ukryciu. (Mt 6,6).* W milczeniu lub wypowiadając głośno dowolną modlitwę towarzyszyć Jezusowi w trwodze konania w Ogrójcu. W godzinnym czuwaniu być z naszym Zbawicielem, razem z Nim zmagać się z bólem, cierpieniem duchowym. Ale także dzielić z Chrystusem prawdziwą radość i pokój, który rodzi się z przyjęcia woli Ojca, zjednoczenia z nią i zwycięstwa Miłości. Każdy, kto ceni sobie to nabożeństwo i trwa przy cierpiącym Zbawicielu podczas tej modlitwy jest prawdziwym przyjacielem Serca Jezusa.

**Godzina Święta jest jedną z najpiękniejszych praktyk miłości do Pana Jezusa i Jego Najświętszego Serca, jest wynagrodzeniem za nasze grzechy. Czynimy to na wzór samego Chrystusa, który modlił się w Ogródzie Oliwnym przeżywając trwogę zbliżającej się męki i konania.**

Iwona

# Babcia Basia

*Chciałabym karmić wnuki tym, czym sama żyję.  
Modłę się, aby moje wnuki nie dały się ogłupić panującym trendom,  
ani kultowi źle rozumianej wolności.*

Bycie babcią i dziadkiem oznacza mieć wnuki i wejście w bardzo ważną rolę rodzinną i społeczną. Tradycja głosi, że dziadek i babcia, w tej kolejności właśnie, to są korzenie rodzinne. Fizycznie rzecz biorąc są oni protoplastami, źródłem naszej fizycznej egzystencji. Kiedyś babcia i dziadek mieli pewien udział w tym, że my istniejemy. Dziadkowie to ciągłość rodziny, powiązanie między przeszłością a teraźniejszością. Dziadkowie mają swój udział w sztafecie pokoleń, bo to ich materiał genetyczny przeszedł na ich dzieci i dalej na wnuczęta. Ludzie mówią: „moja krew”. I tak było we wszystkich kulturach na całym świecie, dlatego dziadkowie byli otaczani szacunkiem i miłością. Są nie tylko źródłem zakorzenienia i ciągłości pokoleniowej, ale naturalnymi nauczycielami historii, dbają o pielęgnowanie rodzinnych tradycji, pomagają rodzicom w wychowaniu dzieci i opiece nad nimi.

Wszyscy wyrastamy z konkretnej rodziny, kultury i musimy być w niej zakorzenieni. Musimy mieć mocne korzenie. Nie można patrzeć na jutro bez spojrzenia na wczoraj. Nie można patrzeć w przyszłość nie zastanawiając się nad przeszłością. Poznając historię, przyjmujemy tradycję, mamy korzenie.

Rodzice, a bardziej jeszcze dziadkowie, mają zadanie: opowiadać dzieciom i wnukom jak najwięcej o swojej młodości, wspominać, co kiedyś robili, jak uczestniczyli w wydarzeniach historycznych, które pamiętają. Najlepiej opowiadać o tym dzieciom kiedy są małe, ponieważ nastolatków już nie udaje się tak łatwo zainteresować przeszłością, choć są wyjątki.

Jak to robić? Przy okazji np. świąt kościelnych, rodzinnych czy państwowych, oglądając z wnukami stare zdjęcia, pamiętki, a przy tej okazji opowiadać rodzinne historie, no i razem z dziećmi czytać książki i dużo z nimi rozmawiać.

Wnuki to radość, ale i obowiązek przytulania, wspólne rozmowy, ale

i krzyki, bieganie, ciągła czujność, mozolna praca. Lecz kiedy zainwestujemy wszystkie siły w miłość do wnuków to ona wróci, gdy najbardziej będziemy jej potrzebować.

Sposoby, w jakie dziadkowie wchodzą w relacje z wnukami mogą być różne. Jedni są zaangażowani (opiekuńczo), uczestniczą w opiece i wychowaniu wnuków, czasem zbyt mocno wchodząc w rolę rodziców, a nawet czasem ich zastępując. Są też dziadkowie zdystansowani (w roli dalekich krewnych), którzy przyglądają się z dystansu wychowaniu wnuków, ich wzajemne kontakty są raczej chłodne i przyjmują postać okolicznościowych. Dziadkowie tacy są emocjonalnie wyizolowani i zajęci własnymi sprawami. Trzeci rodzaj dziadków to typ towarzyski: kochają wnuki, poświęcają im dużo czasu, często je rozpieszczają, ale nie podejmują związanych z opieką nad wnukami obowiązków, nie zastępują rodziców. Rola dziadków, choć ważna dla nich, nie jest jedyną ani centralną, na której budują swe życie. Starają się zachować korzystną dla swojego rozwoju i wnuków równowagę między troską o siebie, a troską o młodsze pokolenie.

Gdy patrzę na moje dzieci i wnuki, uderza to, że jednocześnie są podobni a zarazem różnią się między sobą. Ważne jest, by uznawali swoje wspólne korzenie. Tak samo ważne jest, aby każde z nich mogło wyrazić swoją oryginalność i niepowtarzalność, marzenia i plany, które nosi w sercu. Ale to do rodziców i dziadków należy, żeby nauczyć ich, że życie jest zadaniem, do którego trzeba zawsze podchodzić z odpowiedzialnością,

że bez miłości i pasji nigdy nie będziemy w stanie urzeczywistnić naszych marzeń i planów, że nie można nigdy wysłać na wakacje rozumu, bo w przeciwnym razie nie pokochamy niczego i nikogo w głęboki sposób. Dzieci okażą zaufanie rodzicom, dziadkom, jeśli zobaczą osobście, dlaczego warto żyć w ten a nie inny sposób, chociaż kosztuje to trochę wysiłku.

Rodzina powinna być miejscem, w którym dziecko może znaleźć pewien rodzaj oazy, w którym może doświadczać wsparcia, pociechy, solidarności, jeśli kiedyś zauważy, że żyje na pustyni. Dziecko musi czuć się przyjęte i kochane po to, by w swoim czasie ono samo było zdolne przyjąć, kochać, wesprzeć, otoczyć opieką.

Relacje międzypokoleniowe mają ogromne znaczenie dla funkcjonowania i rozwoju obu stron, zarówno wnuków jak i dziadków. Jedni i drudzy są dla siebie punktem odniesienia w tworzeniu nowych wartości. Dzieciństwo z dziadkami wpływa na to, jak wnukowie, jako dorośli będą postępować w stosunku do



własnych wnuków. Dziadkowie są też zastrzykiem mądrości nie tylko dla dzieci i wnuków, ale dla całej społeczności ludzkiej, zwłaszcza tej zbyt zajętej, zaginionej.

Dziadek to kiedyś prawdziwa instytucja: kopalnia bajek i dawnych historii, a babcia to producent najlepszych łakoci, najcierpliwsza pocieszycielka strapionych wnuków, skarbnica wiedzy o świecie, a zwłaszcza o kuchni, ogrodzie i domu, powiernica dziewczęcych tajemnic – słowem – uosobienie troski, mądrości i dobroci. Bezcenny skarb dla rodziny!

Babcie to najczęściej osoby starsze, obdarzone życiową mądrością, bo przeszły w życiu długą drogę, dlatego mogą być również przekazicielkami doświadczeń życiowych, a także wiary. Dziś babcie stają się nierzadko popychadłem i zawadą w domu. Dostarczycielkami emerytury lub renty, wykonawczyniami podrzędnych czynności. Czasem niepotrzebnej babci proponuje się dom starców lub eutanazję. Szkoda, ponieważ są to najczulsze osoby, kochające swoje wnuki, często nawet bardziej niż rodzice, zwłaszcza babcie, to serce na dłoni, to czas, poświęcenie, uwaga, serdeczność, które są niezwykle potrzebne, żeby dzieci nauczyły się budować wiarę w siebie i pozytywną postawę wobec życia. Bycie blisko, bycie razem jest niezwykle potrzebne i wnukom i dziadkom, ponieważ w dzisiejszym świecie rodzice są bardzo zabiegani, zajęci własnymi sprawami, a dziadkowie z reguły mają więcej czasu.

A co dają wnuki dziadkom? Wnuki dają radość, która działa odświeżająco, stanowi eliksir życia. Przy wnukach dziadkowie mogą się wyluzować, cieszyć ich sukcesem. Wnuki to także dla dziadków wyzwanie, aby być na czasie, iść z duchem czasów. Dzięki wnukom zapominają o troskach starości: zmęczeniu, złym samopoczuciu, chorobach. Wnuki to dla dziadków wulkan energii i wzruszeń. Znaczenie dziadków dla rozwoju wnuków wyraża się między innymi w tym, że scalają rodzinę, są źródłem mądrości życiowej, pomagają odkryć sens życia i formować tożsamość na istotnych wartościach. I jeszcze jedno: wielkim, a często niedocenianym skarbem jest również modlitwa dziadków za wnuki.

Pomimo że dotarłam do pewnego wieku, nadal marzę i nadal próbuję łapać chwile, które chcę zatrzymać i mieć je na własność, dlatego zajęłam się pisaniem wspomnień. Lubię myśleć o sobie jako poławiaczce piękna. To, co najcenniej-

sze i najbardziej zachwycające tupta bosymi stopami po moim domu. Wnuki są dla mnie inspiracją do patrzenia na świat uważnie i z zachwytem. Dają mi tyle radości i szczęścia. To szczęście czyni każdego człowieka piękniejszym.

Niestety w ostatnim czasie zauważa się rozpad rodziny wielopokoleniowej, a co za tym idzie, coraz częściej dochodzi do zastępowania więzi rodzinnych, genetycznie uzasadnionych, przekazem na rzecz instrumentalnej opieki nad dzieckiem, w postaci różnego rodzaju opiekunek i instytucji, którym rodzice powierzają swoje pociechy. Jest to substytut, czegoś, co kiedyś dawali dziadkowie, ale substytut marny.

Kiedy pojawia się na świecie wnuk czy wnuczka, wraca nastrój z czasów, kiedy człowiek był młody i sam miał dzieci, tylko teraz jest mądrzejszy i bardziej doświadczony. To dlatego więź między dziadkami a wnukami jest taka cudowna, emocjonalna, prawdziwa. Poza tym człowiek nie stawia już siebie na pierwszym miejscu. Kiedy człowiek jest młody, to choćby nie wiem jak poświęcał się dziecku, chce jeszcze czegoś więcej od życia. Dopiero z perspektywy czasu widać, że wiele rzeczy już się ma, na inne można poczekać, a nawet jak się ich nie doczeka, to też dramatu nie będzie. Dziecko musi czuć pozytywną atmosferę domu i relacji między dorosłymi, bo ono jest jak sejsmograf, który wyczuwa każde drgnienie.

Życie rzeczywiście bywa czasem skomplikowane, ale zasady nim rządzące są proste: najważniejsza jest miłość do Boga i ludzi. Kiedy słyszę z ust pobożnych ludzi, że najważniejsze, by dzieci dobrze się wykształciły, dostają białej gorączki. Nie to jest najważniejsze. Najważniejszym zmartwieniem rodziców powinno być to, czy ich dzieci trafią do nieba czy do piekła. Czy będą pobożne czy bezbożne. Czy w ich życiu górę weźmie Bóg czy szatan. Tęsknię za jasnym przekazem i tu widzę rolę dziadków, bo na zapracowanych rodziców trudno liczyć.

W Biblii tylko raz jest mowa o babci i jeden raz o dziadku. O babci mówi św. Paweł w Liście do Tymoteusza: *Dziękuję Bogu, któremu służę jak moi przodkowie z czystym sumieniem, gdy zachowuję nieprzerwaną pamięć o tobie w moich modlitwach. W nocy i we dnie pragnę cię zobaczyć - pomny na twoje łzy - by napelniła mnie radość, na wspomnienie bezobudnej wiary, jaka jest w tobie; ona to zamieszkała pierwaj w twojej babce Lois i w twej matce Eunice, a pewien jestem,*

*że [mieszka] i w tobie (2 Tm 1,3-5).* O dziadku mówi prolog Księgi Mądrości Syracha 5-14. Wprawdzie nie znajdujemy w Biblii więcej informacji o babciach i dziadkach, lecz znając strukturę ówczesnych rodzin, wiemy, że byli w nich bardzo doceniani.

Drogi babcie i dziadkowie, otaczajcie swe wnuki miłością, obdarzajcie życiową mądrością. Szczęście, które w nas jest musi promieniować na zewnątrz. Nie męczmy się nawzajem skrzywionymi minami, korzystajmy z tego co daje świat. Cieszymy się tym, co nam Pan Bóg daje. Bądźmy dla siebie dobrzy. Cieszymy się z tego, co jest dobre w naszej rodzinie: miłości, bliskości. A jeżeli jest coś złego, to spróbujcie to zmienić już dzisiaj nie czekając na jutro. Bądźmy ciepłymi a nie zgorzkniałymi babciami. Bóg stworzył nas i wszystko wokół nas po to, abyśmy się radowali.

Chciałabym być z moimi wnukami razem, jak najdłużej się da, bo szybko rosną. Od babć zależy jak bardzo potrafią ten czas oddalić albo sprawić, że nigdy nie nadejdzie, bo wnuki pozostaną wnukami nawet, gdy wnuk zacznie się golić a wnuczka umawiać na randki. I wtedy także babcia może im służyć dobrą radą.

W tym miejscu nie może zabraknąć modlitwy za wszystkie babcie i dziadków. Każdy z nas myśli tu o swojej babci i swoim dziadku. Szczęśliwy ten, kto mógł w dzieciństwie spędzać czas w towarzystwie babci lub dziadka, bo babcia i dziadek to jeden z najpiękniejszych darów od Pana Boga. Wydaje się, że często nawet rodzice nie potrafią tak cieszyć się sukcesami dziecka, jak czynią to dziadkowie. Mają czas. Kochają słuchać, chętnie doradzają. Zachwycą nas ich umiejętnością czekania i przebaczenia, ich bezinteresowna miłość do wnuków. Modlitwą dziękujemy Bogu za swoją babcię i dziadka, bo może wcześniej nie zdążyliśmy albo nie umieliśmy podziękować im samym. A oni tak szybko odchodzą.

Babciu Aniu, Dziadku Joachimie – wstawcie się u Boga za wszystkimi babciami i dziadkami.

**szczęśliwa babcia  
trzynastki wnucząt**

**Z książki Barbary Szczepanowicz,  
Rozmowy babci z wnukami**

## MAMY POLECAJĄ



Do tej sałatki pasuje zarówno delikatny i miękki ser Gorgonzola DOP dolce, jak i Gorgonzola DOP piccante, który charakteryzuje się ostrzejszym smakiem i większą ilością żyłek pleśni. Na podaną ilość składników potrzebujesz około 200 gramów sera Gorgonzola. Przed pokrojeniem sera w kostkę nie większą niż 1,5 cm pamiętaj o tym, by najpierw usunąć niejadalną skórkę.

**Porada:** Przed użyciem zalecam pozostawić ser w temperaturze pokojowej najmniej pół godziny, aby wystrzyły się jego cechy organoleptyczne. Będzie on wtedy jeszcze smaczniejszy.

Umyj i osusz około 100 gramów delikatnej sałaty roszponki. Będzie to zapewne całe opakowanie sałaty. Można ją śmiało zastąpić ulubioną mieszanką sałat, mieszanką młodych listków oraz szpinakiem baby lub sałatą rukolą. Zalecam też dowolnie łączyć ze sobą sałaty i młode listki.

Bardzo ważnym składnikiem sałatki są owoce. Wybrałam tym razem mniejsze winogrona, które wystarczy umyć i przekroić wzdłuż na pół. Najlepsze będą winogrona bezpestkowe, ale i te z pestkami będą dobre. Wystarczy usunąć pestki, które znajdują się na środku, zaraz po przekrojeniu owocu.

**Porada:** Winogrona można śmiało zamienić na: miąższ z pomarańczy; truskawki; świeże figi; soczyste i dojrzałe gruszki; owoce granatu.

Przygotuj również orzechy oraz lekki dressing do sałatki. Wybrałam

### Składniki:

- 200 g sera Gorgonzola DOP - dolce lub piccante
- 100 g sałaty roszponki lub mieszanka sałat
- 100 g orzechów włoskich lub pekan
- 100 g pomidorków koktajlowych
- 200 g drobnych winogron
- sos cytrynowy: 4 łyżki oliwy extra vergine; 3 łyżki soku z cytryny; płaska łyżeczka płynnego miodu; 1/4 płaskiej łyżeczki pieprzu

# SAŁATKA Z SEREM PLEŚNIOWYM

Sałatka z serem pleśniowym to błyskawiczna do zrobienia i niezwykle piękna sałatka z serem gorgonzola DOP. Przepis ten sprawdzi się nawet na wyjątkowe okazje i przyjęcia.

Gorgonzola jest serem o bardzo długiej historii. Niektórzy twierdzą, że po raz pierwszy wyprodukowano go w roku 879 w miejscowości o tej samej nazwie niedaleko Mediolanu. Dojrzewanie łagodnej Gorgonzoli trwa od minimum 50 do maksimum 150 dni. Natomiast dojrzewanie ostrej Gorgonzoli od minimum 80 do maksimum 270 dni.

orzechy włoskie, ale doskonale sprawdzą się również orzechy pekan oraz orzeszki piniowe i ewentualnie orzechy nerkowca. 100 gramów orzechów włoskich tylko przejrzałam, by usunąć ewentualne kawałki skorupki. Nie prażyłam ich na suchej patelni, ale można to zrobić.

W osobnej miseczce wymieszaj razem składniki lekkiego sosu: 4 łyżki ulubionej oliwy; 3 łyżki świeżo wyciśniętego soku z cytryny lub z limonki; płaska łyżeczka płynnego miodu np. akacjowego; 1/4 płaskiej łyżeczki pieprzu czarnego lub białego.

Na koniec umyj i pokrój na mniejsze kawałki mini pomidorki, np. cherry. Na półmisku z sałatą umieść orzechy, kawałki sera Gorgonzola, winogrona i pomidorki. Całość polej przygotowanym sosem cytrynowym na bazie oliwy. Delikatnie wymieszaj sałatkę i od razu podawaj.

Bartoszowa

Pędzą wnuki ulicami  
z ogromnymi laurkami.  
Te laurki pełne kwiatków  
są dla wszystkich bab i dziadków.  
A dziadkowie wraz z babciami  
już czekają przed domami.  
Przez lornetki patrzą w dal  
wystrojeni jak na bal.



## Poezja w Skale

### MODLITWA ZA BABCIE I DZIADKÓW Benedykta XVI:

Panie Jezu,  
narodziłeś się z Dziewicy Maryi,  
córci świętych Anny i Joachima.  
Patrz z miłością na dziadków na całym świecie.  
Ochraniaj ich! Oni są bogactwem  
dla rodzin, dla Kościoła i dla całego społeczeństwa.  
Wspieraj ich! Kiedy przybywa im lat,  
niech wciąż będą dla swojej rodziny  
mocnymi filarami wiary ewangelicznej,  
stróżami szlachetnych wartości rodziny,  
żywymi skarbcami trwałych tradycji religijnych.  
Spraw, by jako nauczyciele mądrości i odwagi  
przekazywali przyszłym pokoleniom  
owoce swoich dojrzałych doświadczeń ludzkich i duchowych.  
Panie Jezu,  
pomagaj rodzinom i społeczeństwu  
doceniać obecność i rolę dziadków.  
Spraw, by nigdy nie byli zaniedbywani  
ani wykluczani, ale zawsze znajdowali szacunek i miłość.  
Pomagaj im żyć pogodnie i czuć się akceptowani  
przez wszystkie lata życia, jakimi ich obdarzasz.  
Maryjo, Matko wszystkich żyjących,  
nieustannie otaczaj opieką dziadków,  
bądź z nimi podczas ziemskiej pielgrzymki,  
i niech za sprawą Twoich modlitw wszystkie rodziny  
spotkają się kiedyś w niebieskiej ojczyźnie,  
gdzie Ty czekasz na wszystkich ludzi,  
by ich przygarnąć w wielkim uścisku życia bez końca. Amen!

# Intencje mszalne 24 stycznia – 6 lutego 2022 r.

## 24. 01 – poniedziałek (wspomnienie św. Franciszka Salezego):

7.00: śp. Anna – 24 greg.  
7.30: śp. Maria Lewicka – 24 greg.  
18.00: o łaskę dobrej żony oraz śp. Genowefa, Florian, Oswald, Maria Szpak, c.r. Szpaków i Bochanów

## 25. 01 – wtorek (święto Nawrócenia św. Pawła):

7.00: śp. Anna – 25 greg.  
7.30: .....  
18.00: śp. Maria Lewicka – 25 greg.

## 26. 01 – środa (wspomnienie św. Tymoteusza i Tytusa):

7.00: śp. Anna – 26 greg.  
7.30: .....  
18.00: zbiorowa ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy

## 27. 01 – czwartek:

7.00: śp. Anna – 27 greg.  
7.30: śp. Maria Lewicka – 27 greg.  
18.00: śp. Zygmunt Jarzyński

## 28. 01 – piątek (wspomnienie św. Tomasza z Akwinu):

7.00: za wstawiennictwem św. Tomasza z Akwinu o mądrość Bożą i szczęśliwe ukończenie studiów dla Maksymiliana  
7.00: o błog. Boże, opiekę Matki Bożej i potrzebne łaski dla Karola w dniu urodzin  
7.00: śp. Anna – 28 greg.  
7.30: śp. Maria Lewicka – 28 greg.  
18.00: śp. Zbigniew Borkowski – 1 r.śm.

## 29. 01 – sobota:

7.00: śp. Anna – 29 greg.  
7.30: śp. Maria Lewicka – 29 greg.  
18.00: śp. Halina i Stefan Kościuczyk – 2 r.śm.

## 30. 01 – IV niedziela zwykła:

7.00: śp. Anna – 30 greg.  
8.30: śp. Antoni – 18 r.śm. i Łucja – 13 r.śm.  
10.00: dziękczynna w 1 rocznicę ślubu Mileny i Kamila z prośbą o błog. Boże, zdrowie i potrzebne łaski  
11.30: śp. Kazimierz i Marianna Kryszczuk  
13.00: za Parafian  
16.00: o błog. Boże, potrzebne łaski i opiekę Matki Bożej dla Macieja z rodziną  
18.00: śp. Wiesław Popiel – 1 greg.  
20.00: śp. Maria Lewicka – 30 greg.

## 31. 01 – poniedziałek (wspomnienie św. Jana Bosko):

7.00: za wstawiennictwem św. Jana Bosko o systematyczną naukę i szczęśliwe ukończenie studiów dla Maksymiliana  
7.00: śp. Wiesław Popiel – 2 greg.  
7.30: śp. Marian Podgórski – 1 greg.  
7.30: śp. Jan Telega – 15 r.śm.  
18.00: śp. Henryk Mikulski

## 1. 02 – wtorek:

7.00: śp. Marian Podgórski – 2 greg.  
7.00: śp. Wiesław Popiel – 3 greg.  
7.30: śp. Zygmunt – 6 r.śm. i Aniela – 48 r.śm. oraz c.r. Rzczyckich i Zołotucho  
18.00: śp. Ryszard Głowacki – 8 r.śm.

## 2. 02 – środa (święto Ofiarowania Pańskiego):

7.00: śp. Marian Podgórski – 3 greg.  
8.30: śp. Bolesław – 50 r.śm. i Stanisława Płońscy  
10.00: śp. Aniela i Błażej Kot  
17.00: śp. Bogumiła Włoszczowska – 1 r.śm.  
18.00: śp. Wiesław Popiel – 4 greg.  
20.00: śp. Maria

## 3. 02 – czwartek (pierwszy czwartek miesiąca):

7.00: o zdrowie, błog. Boże, łaski i dary Ducha Świętego oraz opiekę Matki Bożej i św. Józefa dla Maksymiliana w dniu urodzin  
7.00: śp. Wiesław Popiel – 5 greg.  
7.30: śp. Marian Podgórski – 4 greg.  
7.30: za dusze w czyśćcu cierpiące  
18.00: o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego z naszej parafii

## 4. 02 – piątek (pierwszy piątek miesiąca):

7.00: śp. Marian Podgórski – 5 greg.  
7.30: śp. Klementyna i Edward Sawiccy  
17.00: .....  
18.00: śp. Wiesław Popiel – 6 greg.

## 5. 02 – sobota (wspomnienie św. Agaty):

7.00: śp. Marian Podgórski – 6 greg.  
7.00: śp. Wiesław Popiel – 7 greg.  
7.30: śp. Janina Skatulska – 10 r.śm.  
8.00: Msza św. wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi  
18.00: śp. Elżbieta Łopacińska

## 6. 02 – V niedziela zwykła:

7.00: śp. Marian Podgórski – 7 greg.  
8.30: śp. Natalia, Stefan, Janusz Kazimierscy, Maria Kornatowska, Ryszard Śpiewak  
10.00: śp. Barbara Szala – 26 r.śm. i Mieczysław Szala – 10 r.śm.  
11.30: dziękczynna z prośbą o opiekę Matki Bożej i potrzebne łaski dla Krzysztofa z okazji 30 urodzin  
13.00: za Parafian  
16.00: .....  
18.00: śp. Wiesław Popiel – 8 greg.  
20.00: śp. Jadwiga Dębicka – 4 r.śm., Krzysztof Nowicki – 28 r.śm., Jan, Feliksa, Stanisława i c.r. Jackiewiczów

## GRUPY I WSPÓLNOTY PARAFIALNE

### Kręgi Domowego Kościoła:

krąg I i IV- ks. Bartosz, krąg II i III – ks. Konrad  
3-godzinne spotkania odbywają się w domach poszczególnych rodzin z danego kręgu / on-line, dzień i godziny ustalane są wewnątrz poszczególnych kręgów,

kontakt - para łącznikowa: Małgorzata i Piotr Misiakowie  
Małgorzata: malgorzata.misiak2014@gmail.com,  
Piotr: tel. 602 753 642

### Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa – ks. Konrad

II wtorki miesiąca, godz. 20.30, mała sala na I piętrze,  
kontakt - Piotr Misiak: p.misiak@op.pl

### Matki w Modlitwie (MwM) – ks. Konrad

spotkania w grupach do wyboru:

- wtorki godz. 19.00, mała sala na I piętrze,  
Monika: monikagawkowska@gmail.com

- czwartki godz. 20.00, mała sala na I piętrze,  
Kasia: wszola\_k@poczta.onet.pl

- czwartki ok. godz. 9.00, grupa poranna dla mam z małymi dziećmi,  
spotkania w domach poszczególnych mam /on-line,

Joanna: joanna.kw@wladar.waw.pl

### Liga Matek szensztackich

II poniedziałki miesiąca, w godz. 18.00-20.00, mała salka na I piętrze,  
kontakt - s. M. Olga Szwałek: nr tel. 603 103 632, s.olga@szensztat.pl,  
Marysia Skwira: nr tel. 692 840 982, skwira.m.m.@gmail.com;

### Ministranci - ks. Bartosz i ceremoniarz Patryk

zbiórka raz w miesiącu w tygodniu i jeden wyjazd sobotni

**Skauci Europy** - Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego "Zawisza"  
- ks. Bartosz

soboty przed południem, mała sala na I piętrze/ harcówka/ w terenie  
spotkania w grupach:

dziewczynki 8-12 lat („Wilczki”) – akela Michalina Dynak: tel. 575 943 940,  
michalina.dynak@gmail.com

dziewczynki 12-16 lat (harcerki) – drużynowa Justyna Mędrzycka:  
tel. 792 881 388

chłopcy 8-12 lat („Wilczki”) – akela Adam Kaniewski:

adam.kaniewski@poczta.onet.pl

chłopcy 12-16 lat (harcerze) – drużynowy Jan Nowiński: tel. 794 438 727,  
jan.nowinski@gmail.com

### Parafialna grupa młodzieżowa „2 Piętro” (szkoła średnia i studenci)

– ks. Bartosz, czwartki 19.30, sala młodzieżowa na I piętrze.

### Grupa modlitewna św. O. Pio – ks. Bartosz

I poniedziałki miesiąca, godz. 19:00, mała sala lub młodzieżowa na I piętrze  
– spotkania formacyjne oraz

III poniedziałki miesiąca, kaplica – spotkanie modlitewne:

adoracja Najświętszego Sakramentu

23.dnia każdego miesiąca po Mszy św. o 18.00 ku czci o. Pio

modlitwa z wiernymi w intencjach zostawionych przez parafian

### Koło Żywego Różańca – ks. proboszcz Jan Popiel

I niedziele miesiąca, godz. 16.00, kaplica lub sala przechodnia na I piętrze.

### Róża Różańca Rodziców za Dzieci - ks. Bartosz

Zapisy i kontakt mailowy: rozazadzieci.swlukasz@gmail.com

### Grupa AA "Zwycięstwo-Nowa Nadzieja"

Mitingi: czwartek godz. 20.00, niedziela godz. 17.00,

wejście od strony zakładu pogrzebowego

### Parafialny zespół Caritas – ks. Konrad

I poniedziałki miesiąca po Mszy św. o 18.00, sala Caritas (w budynku plebanii, wejście niedaleko kwaciarni, na wysokim parterze);

prezes – Barbara Tywonek

**dyżury Caritas: wtorki: 17.00-18.00, czwartki 10.00-11.30**

**Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843**

### Wspólnota "Przyjaciele Oblubieńca" – ks. Konrad

środy, godz. 19.15, kaplica, kontakt - Paweł Czapski: tel.783 390 990,  
pawel.cz.bemowo@gmail.com; www.przyjacieleoblubienca.pl

### GRUPY MUZYCZNE:

**Chór parafialny** (oprawa muzyczna wybranych uroczystości i świąt)  
próby w poniedziałki, ok. godz. 19.00, sala przechodnia /młodzieżowa na I piętrze lub przy organach w kaplicy,

kontakt - Joanna Kiełczewska-Włodarczyk: joanna.kw@wladar.waw.pl

**Schola młodzieżowa** (szkoła średnia i studenci; oprawa muzyczna Mszy św.  
w niedziele o godz. 10:00) – ks. Bartosz

próby w niedziele, godz. 9.00/9.15, sala młodzieżowa na I piętrze,

wejście od zakrystii,

kontakt - Robert Chwedorczyk: tel. 695 066 668,

robert.chwedorczyk@gmail.com

### Schola dziecięca „Niebiańskie nutki św. Łukasza”

(oprawa muzyczna Mszy św. w niedziele o godz. 11.30) – ks. Bartosz

próby w piątki, godz. 18.30, sala młodzieżowa na I piętrze,

kontakt – Tomasz Czerwonka: tomasz.czerwonka@gmail.com

## Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś trzecia niedziela zwykła w roku kościelnym, z inicjatywy papieża Franciszka od 2019 roku obchodzona jako **Niedziela Słowa Bożego**. To szczególne zaproszenie, aby odkrywać tajemnicę Boga przez lekturę Pisma Świętego. Papież przypomina, że „Jezus Chrystus puka do naszych drzwi przez Pismo Święte; jeśli słuchamy i otwieramy drzwi umysłu i serca, wchodzi On w nasze życie i z nami zostaje” (List apostolski Ojca Świętego Franciszka „Aperuit illis”, nr 8). Niech będzie to szczególny czas odkrywania Boga i umacniania wiary przez lekturę tekstów natchnionych.

2. Dziś o godz. 18.00 Msza św. ku czci św. O. Pio.

3. We wtorek, 25 stycznia, przypada liturgiczne **święto Nawrócenia Świętego Pawła**. Kończy ono Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijań.

4. Bóg zapłać za ofiary składane na potrzeby budującej się świątyni; te dzisiejsze złożone na tacę, wpłacane na bankowe konto budowy, czy przekazywane indywidualnie.

5. W garażu obok kaplicy można nabyć prasę i wydawnictwa katolickie.

6. Przed kościołem ministranci rozprowadzają najnowszy nr parafialnego dwutygodnika „Skała”.

### MSZE ŚWIĘTE

W **niedziele** o godz.: 7.00, 8.30, 10.00 (z oprawą scholi młodzieżowej), 11.30 (z udziałem dzieci i z oprawą scholi dziecięcej), 13.00, 16.00, 18.00, 20.00 (studenci).

W lipcu i sierpniu nie ma Mszy św. o godz.: 7.00 i 16.00.

W **dni powszednie** o godz.: 7.00, 7.30, ok.8.30 (w pierwsze soboty miesiąca), 17.00 (w pierwsze piątki miesiąca), 18.00.

### Adoracja Najświętszego Sakramentu:

- w piątki po Mszy św. wieczornej do 21.00

- w niedziele po Mszy św. o godz. 20.00

### SPOWIEDŹ

Podczas każdej Mszy św.

oraz w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16.30.

### KANCELARIA

poniedziałek, środa, czwartek piątek 16.00-17.30,

wtorek po wieczornej Mszy św. i ewentualnym nabożeństwie.

Nieczynna w I piątki miesiąca, soboty, święta kościelne i państwowe.

tel. 226641099; fax 226652626

### dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Bartosz: piątek

ks. Konrad: wtorek, środa i czwartek

**ks. JAN POPIEL** – proboszcz, tel. 226651971,

xjan@poczta.fm

**ks. Bartosz Skawiński** – wikariusz, tel. 226665263,

bartek.skawinski@gmail.com

**ks. Konrad Zawłocki** – wikariusz, tel. 226665264,

corrado5@vp.pl

**ks. Grzegorz Mencil** – rezydent, tel. 226665265

**KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA**  
31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY  
POD OPIEKĄ KS. KONRADA ZAWŁOCKIEGO  
*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach.*  
*Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.*

oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarż  
adres redakcji: redakcja@swlukasz.waw.pl